

ŚW. BONAVENTURA, Collationes in Hexaameron I, 10
Miłość i powołanie franciszkańskie

„*Non est perfecta cognitio sine dilectione*” (św. Bonawentura z Bagnoregio)

Możemy powiedzieć, że u podstaw naszego powołania franciszkańskiego jest szczerą i głęboką miłość do Chrystusa i braci, podobnie jak przeżywał ją św. Franciszek.

Kiedy mówimy o miłości w ujęciu chrześcijańskim, natychmiast myślimy o miłości Boga, której jesteśmy zawsze najważniejszym punktem, celem i – jeśli odwzajemniamy – spełnieniem. Lecz owa miłość Boża jest najdoskonalsza, wieczna, trwała. Gdy taka miłość pragnie wcielić się w naszą ludzką egzystencję, gdy na nowo pragnie stać się duszą naszych wspólnot, wtedy kwestia staje się łatwiejsza.

Co oznacza kochać? Jak kochał św. Franciszek?

Miłość jest aktywną mocą w człowieku, która burzy mury dzielące ludzi, anulując to, co dzieli człowieka od innych; miłość buduje jedność, zawsze zachowując i sprzyjając osobowości każdego. Mamy więc do czynienia z siłą, która tworzy rodzinność, a ta z kolei jest istotą wymiaru wspólnotowego naszego bycia razem jako bracia. Kochać św. Franciszka i charyzmat, który otrzymał od Boga, oznacza pragnąć żyć w sposób *aktywny* tym, czym on żył, zachowując naszą własną tożsamość; pozwolić, aby nasza osoba była wciągnięta w proces kochania. Kochać naszego Założyciela oznacza chcieć *dać* samego siebie, tak jak on ofiarował siebie samego innym i w ten sposób doświadczył komunii z Bogiem, ze stworzeniami, z braćmi i siostrami.

Jako moc aktywna miłość jest twórcza. Z niej pochodzi życie i piękno. Franciszek rozpoznawał piękno i dobro Boga w każdym stworzeniu, rozpoznawał głębokie znaczenie słowa Boga, które On wypowiadał patrząc na dzieła rąk swoich: „*i widział, że to jest dobre*”. Mówił Platon, że miłość nie jest tylko pragnieniem piękna, lecz chęcią rodzenia piękna¹, wychodzenia z siebie, jako piękno i dobroć. Św. Franciszek zakochał się w Bogu, najwyższym pięknie, i szukał piękna we wszystkim.

Miłość jest także aktywna ponieważ pomaga nam w procesie osobistego dojrzewania, jako że aby kochać trzeba wzrastać: każda próba kochania nie powiedzie się, jeśli nie próbujemy rozwijać naszą osobowość; nie zaspokoimy też nigdy naszego pragnienia miłości, jeśli nie będziemy próbować kochać innych wzrastając w pokorze, wierze i odwadze. Chodzi też o wzrost dyspozycyjności do wyjścia z siebie, narażania się, zaangażowania samych siebie w dawaniu życia.

Dojrzewamy osobiście jako franciszkanie w takiej mierze, w jakiej staramy się kochać Chrystusa i braci. W ten sposób, powoli, miłość przemienia nas i przybliża do naszego Założyciela. Nic tak bardziej jak miłość nie prowadzi do autentycznego poznania charyzmatu, który jest drogą naszego powołania. Najlepszym sposobem przeżywania charyzmatu jest kochać go, ponieważ, jak pisze Erich Fromm, akt miłości przewyższa myśl i każde słowo².

W świetle tej prawdy, możemy postawić sobie pytanie: jak wzrastać w zdolności kochania i jak w odpowiedni sposób konkretyzować miłość w różnych dziełach, wyborach?

Studium, ożywione głęboką miłością, pełne zaangażowania, może być jedną z odpowiedzi na powyższe pytania. Studium jednak, jeżeli weźmiemy pod uwagę pierwotne znaczenie tego słowa, oznacza: gorliwość, pilność do nauki. Wymaga ono miłości, która staje się wiernym wysiłkiem wyznaczającym właściwy kierunek naszym siłom do poznania tego, co św. Franciszek otrzymał od Boga dla nas, tak na wczoraj jak i na dzisiaj.

Należy jeszcze sprecyzować, że miłość pociąga za sobą niektóre bardzo ważne wartości, powiedziałbym podstawowe, szczególnie dla nas franciszkanów, zwłaszcza jeśli rozważamy doświadczenie naszego Serafickiego Ojca. Miłość wymaga: *troski, odpowiedzialności, szacunku, poznania*. Mamy tu do czynienia z płaszczyznami zarówno ludzkimi jak i boskimi, którą czynią nasze wspólnotowe życie i nasze kościelne świadectwo bogatsze i bardziej wyraziste, ciepłe, żywe i bliskie ludziom.

¹ *Simposio*, 206 E.

² Por. E. FROMM, *L'arte di amare*, Mondatori, Milano 1983, s. 40.

Miłość jest *troską*, to znaczy czujną uwagą i dbaniem o dobro drugiego. *Troska* czyni nas aktywnymi w życiu i wzrastaniu drugiego, uważnymi na jego prawdziwe potrzeby, gorliwymi w tym, co jest drugiemu nieodzownie potrzebne. Ten aspekt wymaga wielkiej aktywności, prawdziwej „pracy” dla drugiego, ponieważ praca i miłość są nierozłączne. Nie jest się w stanie naprawdę pracować, jeśli nie kocha się jego, ją lub coś dla kogo poświęca się swoje siły.

Troska i interesowanie się innym, zakładają także *odpowiedzialność*. Jest ona czujnością i odpowiedzią na potrzeby drugiego, także te niewypowiedziane; szczególnie zaś na potrzebę otoczenia go opieką czy bycia zauważonym przez innych. *Odpowiedzialność* rozważamy więc jako poczucie bycia włączonym w życie i proces wzrastania drugiego. Wymaga to ważnego aspektu: respektu, to znaczy zdolności widzenia drugiej osoby w świetle tego kim on lub ona jest, a nie według idei czy schematu, jakie wypracowałem sobie o drugim, ani też według oczekiwań jakimi obciążam bliźniego. Ten wymiar jest szczególnie ważny wśród nas, franciszkanów, powołanych do życia *razem*, lecz możliwie w pełni tylko tam gdzie wzajemnie uznajemy się przez to kim jesteśmy, nawzajem sobie służymy, promujemy wzrost i dobro jedni drugich. W ten sposób, naprawdę, jesteśmy powołani do *przystosowania się* jedni do drugich.

Bez szacunku nie istnieje prawdziwe *poznanie* w miłości. Jeśli nie ma poznania bez miłości lub jeśli nie miłuje się prawdziwie nie poznaje się w sensie pełnym lecz tylko powierzchownie. Każdy z nas ma głębokie pragnienie poznania wszystkiego, lecz szczególnie drugiego, a jeszcze bardziej tego lub tą, z którymi dzielę moją egzystencję, zarówno gdy dotyczy to współbraci lub współsióstr jak i osób, do których zostałem posłany. Aby poznać gdy kocham, potrzeba wiele cierpliwości, pokory i odwagi. Jeśli jest to aktualne dla osób i relacji wspólnotowych wszelkiego rodzaju, tym bardziej dotyczy to naszego franciszkańskiego charyzmatu. Poznanie go będzie bardzo trudne i bardzo fragmentaryczne bez prawdziwej miłości, miłości do Chrystusa, miłości do Franciszka, miłości tego, co Bóg dał przez niego, cierpliwości i pokory w każdym dniu życia. Takie poznanie, właśnie dlatego że wymaga pokory i cierpliwości, wymaga również zaangażowania w studium, wysiłku, poszukiwania i odwagi w głoszeniu i dawania świadectwa. Miłować wymaga więc dojrzałości, zdolności kontrolowania własnych instynktów, przelotnych pragnień, aby móc zaangażować się w sposób zdyscyplinowany w prawdziwe poznanie, bazujące na szacunku, odpowiedzialności i trosce.

Nasze powołanie wymaga także pokory w przyjmowaniu charyzmatu i odwagi w przeżywaniu go w sposób twórczy, szczególnie w sposób dostosowany do naszych czasów, oczekiwań i potrzeb współczesnych mężczyzn i kobiet. Wymaga to inteligentnego studium, zaangażowanego życia, głębokiej i uważnej refleksji zanurzonej w realiach świata, w którym żyjemy.

Obchody 800. rocznicy powstania Reguły przywołują w sposób szczególny te kwestie i zapraszają do przyjęcia głębokiej postawy, która – używając stwierdzenia Platona – miłując zawsze rodzi rzeczy nowe. Rocznicą zachęca nas do pytania na ile kochamy charyzmat franciszkański, a także zwraca uwagę na potrzebę kochania go bardziej i lepiej, to znaczy rodzenia ciągle nowego życia na jego łonie. Zaprasza nas także do podjęcia refleksji na ile jesteśmy gotowi do *narażania się* w miłości, na ile jesteśmy gotowi do poświęceń, nosząc ciężary jedni drugich i w ten sposób *odnawiając* Kościół i ludzkość.

Święty czas Wielkiego Postu, który przygotowuje nas do Wielkanocy, uroczystej celebracji życia Boga zawsze nowego, duszy każdej rzeczywistości i każdego życia, niech będzie okazją do pogłębienia bogactw ludzkich i duchowych naszego bycia franciszkanami.

o. Zdzisław J. Kijas OFMConv.
Rektor Fakultetu

Środa Popielcowa 2009